

Dlaczego warto przyjąć walutę euro w Polsce

Przyjęcie euro to ostatni niewykonany obowiązek traktatowy

23.06.2022 r.

Marcin Świącicki

Gwałtowny wzrost cen i rat kredytowych po raz kolejny postawił na porządku dziennym problem naszego wejścia do strefy euro. W Traktacie akcesyjnym do Unii Europejskiej, zatwierdzonym w referendum głosami 13,5 mln Polaków, co stanowiło 77 proc. głosujących, Polska zobowiązała się przyjąć euro, aczkolwiek nie określono, kiedy ma to nastąpić.

Aby przyjąć euro trzeba bowiem spełnić kilka warunków konwergencji: dług publiczny nie może przekraczać 60 proc. PKB, deficyt budżetowy 3 proc. PKB, inflacja powinna być na poziomie nie wyższym niż w 3 krajach strefy euro o najbardziej stabilnych cenach, podobnie jak oprocentowanie obligacji rządowych. Już kilkakrotnie - w latach 2005, 2007 i 2015-2017 - spełnialiśmy wszystkie warunki, aby znaleźć się w krainie euro, z wyjątkiem jeszcze jednego, ostatniego, czyli wejścia na minimum 2 lata do mechanizmu stabilności kursu walutowego - ERM2.

Takiej decyzji nie podjęto, bo za czasów PO rządzących wystraszył międzynarodowy kryzys finansowy. „Najpierw niech strefa euro uporządkuje własne podwórko” - tak widział kolejność działań minister finansów Jacek Rostowski. Z kryzysu strefa euro wyszła umocniona, wprowadzono Pakt Fiskalny i szereg innych stabilizujących instrumentów, uratowano Grecję przed bankructwem, choć to nie był kryzys euro, ale kryzys finansowy jednego zbyt rozrzutnego państwa.

Inflacja a euro

Za rządów PiS argumenty są więc inne. Prezes NBP Adam Glapiński na dowód, że euro nie chroni przed inflacją daje przykład Litwy, Łotwy i Estonii, w których inflacja jest na dziś wyższa niż w Polsce. Prezes jednakowoż nie zauważył,

że w tych trzech krajach mieszka mniej niż 2 procent mieszkańców strefy euro, a w pozostałych 16 państwach euro zamieszkałych przez ponad 98 proc. mieszkańców tej strefy, inflacja jest niższa niż w Polsce. Co więcej, oprocentowanie kredytów jest we wszystkich krajach euro niższe niż w Polsce, bo kraje bałtyckie też korzystają ze stopy referencyjnej Europejskiego Banku Centralnego, która jest o około 2 proc. niższa niż w Polsce. Argument prezesa Glapińskiego, że do euro nie warto wchodzić, bo trzy bałtyckie kraje mają wyższą inflację niż Polska, jest więc bez sensu.

Inflacja w strefie euro jest z reguły niższa niż w Polsce. W latach 2010–2021 wzrost cen w strefie euro wyniósł 14,6 proc.; a w Polsce – 23,4 proc. W 2022 roku w maju ceny w strefie euro były o 7,4 proc. wyższe niż w maju 2021 a w Polsce aż o 13,9 proc. Rozpiętość między tempem wzrostu cen w Polsce i w strefie euro zwiększa się na niekorzyść Polski.

Poziom życia a euro

Inny ulubiony argument przeciw euro w Polsce, używany prezesa PiS, mówi o tym, że wejdziemy do euro jak osiągniemy poziom życia zbliżony do niemieckiego. Argument jest postawiony na głowie. Wprowadzenie euro nie przeszkodzi, ale pomoże nam szybciej zbliżyć się do poziomu najwyżej rozwiniętych krajów Europy. Ułatwi inwestowanie w Polsce zarówno zagranicznym inwestorom jak i polskim szukającym dodatkowego kapitału. Wyjaśniam dlaczego. Polska jest ciągle krajem dość ubogim we własne oszczędności, w kapitał. Potrzebujemy zagranicznych inwestorów jak i pożyczkodawców. Poziom inwestycji w 2021 roku niebezpiecznie spadł, do 16,6 procent PKB, najniżej od 16 lat. Jeśli chodzi o skalę inwestycji w odniesieniu do PKB dzielimy z Bułgarią przedostatnie miejsce w Unii. Ostatnia jest Grecja. Przy takim poziomie inwestowania tracimy szanse na dogonienie najwyżej rozwiniętych państw Europy. Warto bowiem dodać, iż średni udział inwestycji w PKB wyniósł w UE w 2021 roku 22 proc., a w Estonii aż 28,6 proc.

Z powodu wysokich kosztów kredytu złotowego następuje w Polsce raptowna zapaść w budownictwie mieszkaniowym. W maju 2022 r. liczba wniosków o kredyty hipoteczne zmniejszyła się o połowę w porównaniu z analogicznym miesiącem sprzed roku, a deweloperzy rozpoczęli o 38 proc. mniej budów.

Tymczasem Zachodnia Europa ma wielokrotnie więcej kapitału do inwestowania niż Polska. Jedną z przeszkód napływu tego kapitału do Polski jest ryzyko kursowe. Jeśli zainwestowałeś w Polsce euro, a sprzedajesz wyprodukowane towary czy usługi za złotówki, to możesz mieć trudności w odzyskaniu kapitału, jeśli w międzyczasie nastąpiła dewaluacja złotego. Przyjęcie euro znosi to ryzyko kursowe dla zagranicznych inwestorów ze strefy euro a także ułatwi polskim firmom pozyskiwanie kapitału zagranicą. Po pierwsze, zniknie wspomniane ryzyko kursowe. Po drugie, zaciągane w euro pożyczki będą tańsze niż dzisiejsze pożyczki w złotówkach. Dotyczy to zarówno przedsiębiorstw, osób fizycznych pożyczających na budowę mieszkania, jak i budżetu państwa i samorządów lokalnych. Wejście do strefy euro oznacza uzyskanie dla wszystkich tych podmiotów taniego dostępu do olbrzymich zasobów kapitału i oszczędności na gromadzonych w zachodnioeuropejskich bankach, funduszach i innych instytucjach. Z powodu niższego oprocentowania również dług publiczny budżetu państwa stanie się stopniowo tańszy w obsłudze przez przechodzenie na niżej oprocentowane obligacje i pożyczki.

Badania OECD, UNCTAD, Europejskiego Banku Centralnego pokazują, że przyjęcie euro zwiększa inwestycje zagraniczne ze strefy euro średnio o 20-40 proc. Jednakże pozytywny wpływ na napływ inwestycji jest zróżnicowany. Więcej zyskują kraje o stabilnej polityce, taniej sile roboczej, bliskości do głównych rynków zbytu w UE. Polska w dużej mierze spełnia te warunki, jedynie sądownictwu zagraża uzależnienie od polityków.

Ergo, wejście do strefy euro przyspieszy doganianie Zachodniej Europy, w tym Niemiec, a nie opóźni.

Przeliczania cen w złotych na euro

Kolejny argument przeciwko euro dotyczy jednorazowej podwyżki cen, jaką wprowadzenie euro rzekomo spowoduje. Doświadczenie 19 państw, które zrezygnowały z krajowej waluty na rzecz euro, dowodzi, że wpływ przejścia na euro na ceny jest niemal zerowy. W UE rozwinięto całą gamę urzędowych i społecznych instrumentów kontroli uczciwego stosowania przelicznika cen przez producentów i handlowców. Chodzi m.in. o obowiązek podawania przez pewien czas przed i po zmianie waluty podwójnych cen, zwielokrotnione kontrole państwowe i społeczne, indywidualne kalkulatory z przelicznikiem, dobrowolne deklaracje sieci

handlowych o rzetelnym przeliczaniu cen, czarne listy nieuczciwych sprzedawców, którzy na zmianie waluty chcieli zarobić, itd., itp. Instrumenty ochrony konsumentów przed nieuczciwym przeliczeniem cen na euro okazały się skuteczne. Maksymalny wpływ przejścia na euro na wzrost cen wyniósł 0,3 punktu procentowego. Wrażenia subiektywne bywały inne. Czasem jeden produkt często kupowany, ale o minimalnej wadze w naszym koszyku, taki jak cappuccino we Włoszech, którego cenę zaokrąglono do 1 euro zamiast wynikającego z przelicznika 0,77 euro, może sprawić wrażenie większych podwyżek. Nazwano to efektem cappuccino.

Poparcie dla euro

Systematycznie prowadzone badania Eurobarometru wskazują na stałe poparcie dla euro przez znaczącą większość mieszkańców wszystkich państw, które tworzą strefę. I tak w badaniu przeprowadzonym w strefie euro w marcu 2021 roku na pytanie czy euro jest dobre dla twojego kraju 70 proc. badanych odpowiedziało „Tak” i tylko 22 proc. – „Nie”. W krajach Południa proporcje były nieco niższe, ale też zdecydowanie „za euro”, we Włoszech 63 proc. do 29 proc., w Hiszpanii 65 proc. „Tak” do 23 proc. „Nie”. W państwach, które razem z Polską wstąpiły do UE, poparcie dla euro jest szczególnie wysokie. W Estonii 75 proc. na „Tak”, 8 proc. – „Nie”, na Łotwie 70 proc. do 14 proc., na Litwie 70 proc. do 25 proc., na Słowacji 77 proc. do 18 proc., Słowenii 78 proc. do 15 proc. Nie byłoby takich procentów poparcia dla euro, gdyby ta waluta była nieszczęściem dla używających jej mieszkańców wspomnianych państw.

W maju 2021 roku Eurobarometr przeprowadził badanie opinii publicznej w państwach nie należących do euro. W Polsce na pytanie o konsekwencje wstąpienia do euro 51 proc. badanych odpowiedziało, że będą „pozytywne”, 42 proc., że „negatywne”, a 7 proc. nie miało zdania. W odpowiedzi na pytanie, czy czujesz się dobrze poinformowany w sprawie euro aż 46 proc. odpowiedziało „Nie” a 52 proc. – „Tak”.

Nie tylko spowolnienie inflacji i tańsze kredyty decydują o poparciu dla euro. Konsumentów w strefie euro mają bez porównania lepsze możliwości porównywania cen w różnych krajach i robienia najkorzystniejszych dla siebie zakupów, na przykład w handlu internetowym.

Przyjęcie euro nie wpływa na zróżnicowanie dochodów. Polityka podatkowa, 500+, świadczeń społecznych, emerytalna, płacy minimalnej pozostają w gestii narodowej.


Jakie mogą być negatywy przyjęcia euro przez Polskę?

Po przejściu na euro Polska nie będzie mogła prowadzić własnej polityki pieniężnej i na przykład dewaluować złotego. Dewaluacja oznacza podniesienie konkurencyjności cenowej naszych towarów eksportowanych zagranicę, co pomogło Polsce przejść bez recesji kryzys lat 2008–2009. Jednakże każda dewaluacja ma swą drugą stronę. Drożej towary importowane, nasze zarobki są mniej warte w walucie obcej a ci co mieli krydyty w walucie obcej – przedsiębiorcy, frankowicze czy budżet państwa – przez dewaluację złotego dostali mocno po kieszeni. Dewaluacja nie poprawia w żadnej mierze tego co najważniejsze w konkurencji na rynkach krajów wysoko rozwiniętych: jakości i nowoczesności produkcji. Tę konkurencyjność mogą poprawić zwiększone inwestycje i przyciągnięcie nowych technologii, a tego bez euro trudniej dokonać.

Przyjęcie euro oznacza konieczność adaptacji bankomatów, kas, parkomatów itp, wymagana będzie wpłata udziałów do Europejskiego Banku Centralnego (kilka procent rezerw walutowych NBP). Są to jednorazowe koszty sięgające 0,5 proc. PKB.

Euro w świecie

Euro jest drugą po dolarze walutą świata, jako waluta rezerwowa banków centralnych jak i waluta stosowana w transakcjach handlowych. Walutę euro wprowadziło już 19 państw UE, produkujących 85 proc. PKB Unii. Od 2007 roku, mimo kryzysu, do strefy euro przystąpiło kolejne 7 państw (Słowenia – 2007 r., Cypr i Malta – 2008 r., Słowacja – 2009 r., Estonia – 2011 r., Łotwa – 2014 r., Litwa – 2015 r.), Bułgaria i Chorwacja od lipca 2020 r. przystąpiły do mechanizmu kursów walutowych, zwanego przedsiönkiem do euro. W czerwcu 2022 r. Chorwacja uzyskała pozytywną ocenę Komisji Europejskiej o gotowości wejścia do strefy euro z dniem 1 stycznia 2023; Bułgaria ma problemy z inflacją i dlatego wejście do euro planowane jest na 1 stycznia 2024 r. Rząd Rumunii zapowiedział wejście do strefy euro w ciągu najbliższych 5 lat. Żadne państwo nie rozważa wyjścia ze strefy.



Przyjęcie euro w Polsce wymagać będzie rzetelnej kampanii informacyjnej, zmiany w konstytucji, spełnienia kryteriów konwergencji, w tym spowolnienia inflacji i obniżenia deficytu finansów publicznych. Czekają nas więc jeszcze długa droga, ale warto na nią wkroczyć, aby zwiększyć inwestycje podmiotów zagranicznych jak i krajowych, obniżyć koszty wszelkich kredytów, ukrócić inflację, ułatwić życie konsumentom, obywatelom podróżującym zagranicę, przyspieszyć rozwój Polski, być w centrum UE a nie na jej peryferiach.